Nr. 72. Kraków, poniedziałek 13 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

POGROM MOSKALI pod Mukdenem.

Raporty Kuropatkina.

Generał Kuropatkin telegrafuje z dnia 11 b. m. godzina 6 rano: Od południa odwrót nasz odbywał się wśród wielkiego niebezpieczeństwa, zwłaszcza dla tych korpusów, które były bardziej oddalone od drogi mandaryńskiej.

Japończycy zagrażają naszym wojskom, ale dzięki największym wysiłkom — nasza armia znajduje się poza niebezpieczeństwem. Japończycy ostrzeliwali nasze wojska od wschodu i zachodu, najsilniejsze ataki wykonywali z pozycyj pod Tawa i Puhe, nasze wojska trzymają się bardzo dzielnie.

Japoński marsz z południa mógł się odbywać tak szybko dlatego, ponieważ rzeka Hun, która chroniła nasz odwrót, nagle zamarzła.

Petersburg, 13 marca. Telegram Kuropatkina do cara z 11 b. m. donosi: Na froncie II-giej armii, w której ja się znajdowałem, minęła dzisiejsza noc bez walki. Straż tylna pod wodzą generała Hörschelmana pozostała dziś do godz. 7 rano na swych pozycyach w pobliżu stacyi Szuszitai. Z III-ciej armii nie mam żadnych sprawozdań. Części I-szej armii znajdowały się dziś rano w odległości 25—30 wiorst na południe i południowy wschód od Tielinu.

Petersburg, 13 marca. Kuropatkin telegrafuje z dnia 11 b. m. godz. 10 min. 40 wieczór: Dziś zaatakował nieprzyjaciel tylko straż tylną III-ej armii. Pierwsza armia w dalszym ciągu cofa się w kierunku pozycyj, wyznaczonych dla wszystkich armij. Według dziś nadeszłego sprawozdania komendanta III-ciej armii, obsadziła straż tylna armii tej pozycyę na mandżurskiej drodze w odległości 25 wiorst. Przed tą strażą tylną okazywały się małe oddziały japońskie, zwłaszcza kawaleryi.

Od 28 lutego do 11 b. m. stwierdzono liczbę rannych **1190** oficerów i **46.391** żołnierzy.

Rosyjski opis walk pod Mukdenem.

Tielin, 13 marca. (Pet. ag. tel.). Od dnia 7 godz. 6 rano do dnia 9 atakowali Japończycy pozycye rosyjskiego lewego skrzydła nad rzeką Sza. Na tym froncie ponieśli oni wielkie szkody. Japończycy obeszli powoli — wśród gwałtownych walk — rosyjskie prawe skrzydło i zbliżyli się do grobów cesarskich. Dnia 9 przedsięwzięli Japończycy ataki na linię kolejową. Z trudem udało się Rosyanom utrzymać się w miejscowości Ungantum. Pociski japońskie padały na tor kolejowy. Aby odeprzeć kolumnę japońską, która obchodziła rosyjskie prawe skrzydło, zebrał Kuropatkin wielkie siły w kierunku Czenitun, na bok od Siagusa i przeszedł do ataku, przyczem sam się znajdował wśród ognia działowego. Wiatr i kurzawa przeszkadzały w operacyach. Fort Czenitun zajęliśmy, ale Japończycy ponownie zaatakowali ze skrzydła i udało im się unicestwić częściowy sukces Rosyan. Tego samego dnia przełamali Japończycy południowe pozycye rosyjskie koło Kiusan i szli od wschodu i zachodu w kierunku linii kolejowej. Japończycy grozili osaczeniem Mukdenu. Dlatego w nocy na dzień 10 go dano rozkaz odwrotu do Tielina. Dnia 10 i 11 trwał odwrót. Dnia 10 atakowali Japończycy w dalszym ciągu rosyjskie pozycye koło stacyi Czusidia. Kuropatkin skoncentrował na południe od Czusidia artyleryę przeciw Selintun na północ od Czenitun. Walka działowa trwała cały dzień. Japończycy ostrzeliwali Tsuertun, odległe o 13 klm. w kierunku północno wschodnim od Mukdenu. Równocześnie inna kolumna japońska atakowała koło Kiusan wojsko rosyjskie.

Bitwa wśród huraganu.

Rozstrzygające walki pod Mukdenem toczyły się przy szalejącym tajfunie. Wiał on już od 8-go, a wzmógł się jeszcze bardziej w dniu 9 marca. Piaszczyste niebo zlewało się niemal w jedną całość z żółtą ziemią. W potężnych słupach pędził wicher drobny, przenikający w wszystkie pory, piasek i kurz. Na pięć kroków nie można było nic widzieć. Nawet grzmot armat i huk strzałów głuchły w tej atmosferze.

Jeńcy.

Tokio, 13 marca. (Biuro Reutera). Marszałek Oyama podaje liczbę jeńców rosyjskich na przeszło **30.000**, a straty japońskie na 41.000. Japończycy wzięli onegdaj nad Pu ho do niewoli znajdującą się w odwrocie rosyjską kolumnę.

Tokio, 13 marca. (Biuro Reutera). Według urzędowych wiadomości wynosi liczba wziętych przez Japończyków jeńców rosyjskich **40.000.**

Straty rosyjskie nad rzeką Sza oceniają na **90.000.**

Panika.

Petersburg, 13 marca. Korespondent Pet. ag. tel. donosi z Tielina z dnia 12 b. m.: Główna kwatera rosyjska znajdowała się dnia 9 w Mukdenie. Oglądałem z naczelnym wodzem pozycye i posłałem dnia 10 depeszę, której jednak nie można było dalej wysłać. Wieczorem zostałem przez wozy i masy cofających się wojsk odcięty. **Zapanowała panika.** W ciągu nocy i dnia następnego błąkałem się, nie mogąc telegrafować. Odwrót do Tielina rozpoczął się w nocy dnia 10 i trwał dniem i nocą do 12. W ciągu dnia 10 ostrzeliwała artylerya japońska posuwające się na drodze mandżurskiej nasze wojska. Wśród trenu panował zupełny nieład. Kilkakrotnie przyszło do zatamowania ruchu i zderzeń. Zwłaszcza nieporządek panował między wsiami Tava i Puha. Zamieszanie ogarnęło także i inne gatunki wojska i trwało dwie godziny. Tumany kurzu wszystko pokrywały, a ciemność utrudniała zachowanie właściwej drogi. Tren, przybyły na drogę mandżurską, wyparł wojsko, ale gdy panika ustała, wojsko się zebrało i dalej ruszyło z porzuconymi furgonami.

Car nie chce pokoju!

Mimo pogromu armii rosyjskiej w Mandżuryi rząd rosyjski nie myśli o pokoju. Urzędowa petersburska agencya telegraficzna ogłasza następujący komunikat:

„Porażka (ładna „porażka“, *przyp. Red.*) pod Mukdenem dała powód do przypuszczań o rokowaniach pokojowych; europejska prasa przepełniona jest artykułami o pokoju. „Daily Graphic“ twierdzi, że wie z poważnego źródła, iż rząd rosyjski zawiadomił rząd francuski o zamiarze cesarza wejścia w rokowania. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć kategorycznie, że wszystkie doniesienia o zamiarach rządu rosyjskiego rozpoczęcia wstępnych rokowań pokojowych są zupełnie bezpodstawne. Wszystkie te wiadomości nie pochodzą i nie mogą pochodzić z dobrze poinformowanych źródeł rosyjskich, lecz są tylko przypuszczeniami sprawozdawców dziennikarskich, albo też pochodzą z japońskich źródeł.

Japonia rokuje obecnie z bankami angielskimi i amerykańskimi o pożyczkę, a nadto o pożyczkę 100 milionów yenów Standard Oil Company, oraz na zastaw kopalń nafty w północnych okolicach Japonii. Interesowane przytem strony popierają rozszerzanie pogłosek pokojowych, aby zapewnić powodzenie pożyczki przez usunięcie obaw i niepewności z powodu trwania wojny“.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Ambasador rosyjski Cassini oświadczył: „Także po Liaojanie rozeszły się pogłoski o pokoju, a odpowiedzią było wysłanie nowych wojsk. O pokoju nie padnie teraz żadne słowo. Od kilku tygodni wiem o tem, że cesarz Mikołaj powziął niezachwiane postanowienie prowadzenia wojny dalej aż do zwycięstwa, bez względu na to, jak długo miałaby trwać. Obecnie przygotowują się wysyłki nowych wojsk dla wzmocnienia armii Kuropatkina“.

Tokio, 12 marca. Biuro Reutera donosi z głównej japońskiej kwatery, że Japończycy zajęli pozycye Rosyan na wzgórzach na północ od Fuszun.

Neutralność Francyi.

Coraz bardziej tracące na popularności przymierze francusko-rosyjskie zostanie raz jeszcze zaatakowane dnia 16 bm. we francuskiej Izbie deputowanych. Dnia tego mianowicie, jak telegramy już doniosły, poseł socyalistyczny de Pressensé postawi interpelacyę, tyczącą się bezprzykładnie długiego pobytu płynącej na Wschód floty rosyjskiej na wodach Madagaskaru. W piśmie zawiadamiającem o tem p. Delcasse'go, ministra spraw zewnętrznych, Pressense podnosi, że tak przeciągające się i prawie nie mające końca przebywanie floty jednego z państw wojujących na wodach kolonii francuskiej niepokoi silnie wszystkich przyjaciół pokoju we Francyi. Konieczne jest, by ta ostatnia przestrzegała zarówno ducha, jak i przepisów neutralności oraz zachowaniem się swem nie stawała w dwuznacznej postawie. Republika nie powinna narażać się na oskarżenia którejkolwiek ze stron wojujących, przeciw których słuszności nie mogłaby protestować; musi unikać wszystkiego, co mogłoby ją wciągnąć w zatarg zbrojny. De Pressense zaznacza w końcu, że interpelacya jego będzie miała na celu dać ministrowi sposobność usunięcia ogólnego zaniepokojenia, które panuje z tego powodu we Francyi.

Londyn, 12 marca. Biuro Reutera donosi z Port Louis (wyspa Mauritius) z 11 b. m. Okręt „Akbar“, przybyły tu z Madagaskaru, który opuścił dnia 8 b. m., doniósł, że krąży tam pogłoska, iż rosyjska eskadra znajduje się jeszcze w Nossi-Bé.

Ruch konstytucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Dąbrowa Górnicza, 9 marca.

Odezwa P. P. S.

Została tu rozpowszechniona następująca odezwa:

„Towarzysze!

Postanowiliście na ogólnem zebraniu waszych delegatów strejkować w dalszym ciągu i postanowienie to — dopóki przez was samych nie zostanie zmienione — musi być świętem dla każdego uczciwego robotnika. Albowiem tylko solidarnością, jednością i zgodą możemy zwyciężyć naszych wrogów — tak kapitalistów, jak i rząd najezdniczy.

Dlatego też hańba tym, którzy złamali solidarność i wbrew postanowieniu ogółu poszli pracować bez żadnych ustępstw, jak to jest na „Saturnie“. Okazali się oni zdrajcami sprawy robotniczej i nic dziwnego, że to, co mówią teraz, jest godne zdrajców.

Powiadają oni, że to socyaliści namawiają ludzi do strejku i do walki przeciwko carowi, bo chcą dla siebie sejmu polskiego i Polski niepodległej, których robotnikom wcale nie potrzeba, bo o nich dba sam rząd carski.

Kto tak mówi — ten jest albo zapłaconym przez rząd szpiegiem, albo człowiekiem ciemnym, jak tabaka w rogu.

Be kim są socyaliści? Czem jest partya socyalistyczna?

Na całym świecie, a i u nas w Polsce socyaliści — to robotnicy, którzy zrozumieli, skąd pochodzą nędza i wyzysk i jak z tą nędzą i z tym wyzyskiem walczyć. Partya socyalistyczna — to partya świadomych robotników, która dąży do zupełnego usunięcia wszelkiego wyzysku i wszelkiego ucisku. — U nas polska partya socyalistyczna (P. P. S.), w której łączą się wszyscy świadomi robotnicy, dąży do zaprowadzenia takiego porządku, aby sam lud stanowił dla siebie prawa, a nie obcy rząd moskiewski, aby te prawa szły na korzyść nie panom, nie fabrykantom, ale ludowi pracującemu. Tego chcą socyaliści.

To się nie podoba jednak ani kapitalistom, ani rządowi. I oto rząd prześladuje socyalistów z całą wściekłością, broniąc jednocześnie i interesów kapitalistów i swego panowania nad ludem polskim.

Gdyby rząd pragnął dobra robotników, toby dobrowolnie dał im to, czego żądają socyaliści. Ale rząd nawet wówczas, kiedy — zniewolony przez socyalistów do ustępstw — musi coś zrobić dla ludu pracującego, zawsze stara się go oszukać i wystrychnąć na dudka, a jego reformy wychodzą na korzyść znowu nie robotnikom, tylko kapitalistom i rządowi.

Rząd gnębi wszelkiemi siłami lud pracujący, gdzie tylko może, a teraz, kiedy robotnicy całego kraju zastrejkowali, nie mogąc już dłużej znosić tego bezmiaru nędzy i poniewierki, rząd ściga ich, jak dzikie zwierzęta, więzi i morduje. W Warszawie, Radomiu, Skarżysku i u nas na „Katarzynie“ krew się lała strumieniami i setki pomordowanych braci naszych zaległy ulice miast polskich.

Tak postępuje rząd carski! I czyż wobec tego nie jasne, że rząd jest przyczyną wszystkich bied naszych, że gdyby nie rząd, dalibyśmy sobie radę z fabrykantami, że z rządem carskim przedewszystkiem walczyć należy, jak tego chcą socyaliści. Kto tego nie rozumie, ten jest głupcem ostatnim.

Przyjrzyjmy się temu, jak u nas postępują przedstawiciele rządu carskiego. Taki Kronenberg udaje przyjaciela robotników, a jednocześnie namawia fabrykantów, aby nie robili ustępstw robotnikom. Ten sam Kronenberg przyjaźni się z generałem Martynowem, krwawym psem, sprawcą rzezi na „Katarzynie“, który gromi oficerów za to, że tak mało ludzi pomordowali.

Towarzysze, podjęliście walkę mężnie, prowadźcie więc ją dalej, dopóki sami po otrzymaniu ustępstw nie postanowicie jej zaniechać! Pouczajcie ciemnych, karćcie zdrajców.

Niech żyje sprawa robotnicza!
Niech żyje socyalizm!
Precz ze zdrajcami!
Precz z caratem najezdniczym!

Komitet Robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego polskiej partyi socyalistycznej.

W marcu 1905 r.“

Na „Saturnie“ znowu zaprzestano pracy.

St.

Z Wilna

donoszą nam pod datą 8 bm.: Od dwóch dni zaczynają fabryki stawać. Strejk się rozszerza.

Po ulicach krążą patrole wojskowe. W więzieniu politycznem przeszło 120 osób.

Drukarnie strejkują od dwóch dni z wyjątkiem rządowej. Robotnicy drukarscy postawili następujące żądania: 1) 9-godzinny dzień roboczy, 2) dla zecerów za tysiąc liter polskich i rosyjskich po 17 kopiejek, za tysiąc obcych 21 kop., 3) dla nakładaczów 20-procentowe podwyższenie płac.

Eksplozya w hotelu Bristol.

O eksplozyi w hotelu Bristol w Petersburgu podają następujące szczegóły: W pokoju, gdzie eksplodowała bomba, wszystkie przedmioty zdruzgotane są na drobne kawałki, ramy okien wyleciały na przeciwległą stronę ulicy, dwie kobiety, które mieszkały obok, poranione przez kawałki drzewa, przewieziono je do szpitala. Człowiek, który zamieszkiwał zniszczony pokój, został rozerwany na drobne kawałki — znaleziono tylko jedną nogę. Ściany i podłoga zbryzgane krwią, człowiek ten miał passport angielski na imię Henryka Kullona.

Rosyjskie sprostowanie.

Petersburg, 13 marca. Pet. ag. tel. donosi, że rozszerzona za granicą pogłoska o rozruchach chłopskich w gubernii saratowskiej była przesadzoną. Chłopi z Bałachowa, opierając się na dokumencie, którego autentyczności nie można było stwierdzić, wycinali w lesie właściciela dóbr Lwowa drzewo i wzbraniali się usłuchać zakazu władzy. Gdy nadeszło wojsko, kilku kozaków i żołnierzy poraniono kamieniami. Gubernatowi udało się tłum uspokoić. Chłopi wydali agitatorów, których uwięziono. Wojsko z broni użytku nie zrobiło. Z chłopów żaden nie odniósł rany. Obecnie panuje spokój.

Mordowanie dzieci w Kursku.

Do jakich środków ucieka się rząd rosyjski celem złamania oporu „zbuntowanych“ dzieci, wykazuje list z Kurska, umieszczony w „Rusk. Wied.“ następującej treści:

„Przybyłem do Kurska dnia 25 lutego o 1½ w południe. Na ulicy spotkałem wzburzone tłumy, które gorączkowo rozprawiały; na rogach stała policya. Policmajster wydawał głośne rozkazy, a obok niego stało 50 do 70 tęgich chłopów, którzy, jak się później dowiedziałem, uczęszczali do szkoły kształcącej policyantów wiejskich. Jednego z tych chłopów zapytałem o przyczynę tego ruchu. Odpowiedział mi:

— Bijemy gimnazyalistów.
— Za co?
— Bo strejkują.

Zgromadzeni na ulicy inteligenci, rezerwowi oficerowie, bogaci kupcy — wszystko jest oburzone.

Jeden ze znajomych przedstawił mi ostatnie wydarzenia w następujący sposób: Dnia 24 lutego zaczęli studenci strejk. Do nich przyłączyli się klerycy z seminaryum duchownego, których wydalono, a zakład zamknięto. Na drugi dzień zebrali się studenci i promenadowali całkiem spokojnie po ulicy Moskiewskiej i udali się do liceum żeńskiego i szkoły realnej, aby dać znać o strejku. Tu i tam były jednak bramy zamknięte, uczniów nie wypuszczono. Gdy studenci wracali do głównej ulicy, otoczeni kordonem policyi, zjawił się nagle policmajster, krzyknął: „Rezerwy naprzód! Bić!“ — i w tej chwili rzucili się policyanci z szablami i chłopi z kijami i pięściami na młodzież i zaczęło się straszliwe masakrowanie. Komisarz policyi Pusanów zachęcał swoich zbirów okrzykami: „Bijcie tęgo! Bez litości!“ Bito też studencików po twarzy, targano ich za włosy, rzucano na ziemię i deptano nogami. Dzieci usiłowały uciekać, ale wszystkie przejścia były zamknięte kordonami policyjnymi, a w międzyczasie wykonywała policya konna ataki

na uciekających. Wielu jest ciężko ranionych szablami, nahajkami i kijami. Pułkownik żandarmeryi Welke przypatrywał się z zimną krwią tym strasznym scenom i odmawiał interwencyi. To działo się 24 i 25 lutego.

Dalsze sceny widziałem na własne oczy.

Spędzono chłopaków na plac rynkowy, gdzie znajduje się targowica miejska i jatki. Tutaj przyłączyli się do policyi zamówieni widocznie z góry czeladnicy rzeźniccy, parobcy targowi i pospólstwo. Urządzano formalne polowania na pojedynczych uczniów i przechodzących inteligentów. Na interwencyę urzędnika sądowego o zaprzestanie mordów odpowiedział komisarz Pusanów: „Przecież to nie policya bije, tylko wierny carowi lud. Pan jesteś zwolennikiem Gapona". Na dany znak rzuciło się pospólstwo na tego urzędnika i zbiło go na kwaśne jabłko. Że pospólstwo działało policyi na rękę, wynika z ich przechwałek i gróźb, że i jutro zrobią to samo, jeżeli im się da wódki i po rublu. Jeden z komisarzy dziękował głośno pijanym tłumom za uratowanie carskiego rządu przed buntownikami".

Całe miasto jest ogromnie oburzone. Wniesiono pisemne i telegraficzne protesty do ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, a zgromadzenie najpoważniejszych obywateli uchwaliło wykluczyć z kasyna pułkownika żandarmów Welkego, policmajstra i komisarzy policyi.

W ten sposób rząd rosyjski odnosi zwycięstwa nad „wrogiem wewnętrznym", podczas gdy zewnętrznemu (Japończykom) okazuje pogardę przez odwracanie się do niego tyłem.

Polski memoryał szkolny

zawieziony do Petersburga przez deputacyę m. Warszawy, na czele której stali Świętochowski i hr. Tyszkiewicz, brzmi dosłownie:

„Czterdzieści lat rządzenia Królestwem Polskiem, podczas których nie wyszło ani jedno prawo dla dobra całości narodu, a wyszło wiele na jego szkodę; czterdzieści lat systematycznej rusyfikacyi i ciężkiego ucisku; 40 lat bezkarnej samowoli urzędniczej — te najbardziej męczeńskie w dziejach naszych czterdziestolecie zgromadziło w łonie społeczeństwa polskiego ogrom bólu i zgrozy. Gdy więc całe państwo rosyjskie drgnęło ruchem reformatorskim, gdy nawet z wysokości tronu uznana została potrzeba usunięcia nadużyć i poprawienia zepsutej i przestarzałej maszyny administracyjnej, pod wpływem tego potężnego prądu i tego potężnego hasła musiał mocniej odczuć swoją niedolę naród polski, który wśród ludów monarchii dla prowadzenia dalej swojego rozwoju historycznego najwięcej praw samorządu potrzebuje, a najmniej ich posiada. Jakkolwiek ta niedola w znacznej mierze wyniszczyła siły naszego organizmu społecznego i sparaliżowała wszystkie jego funkcye, najdotkliwszą i ciągle otwartą jego raną jest wygnanie języka polskiego z instytucyj publicznych, a między innemi ze szkoły.

Pod berłem rosyjskiem żyje tylko połowa naszego szczepu, ale na tę część oddziaływa 20-milionowa jego masa z 10-wiekową kulturą, a ta masa zarówno tu, jak na wszystkich punktach swego rozprószenia po globie ziemskim, uważa język ojczysty za główny organ swego życia, za główny skarb swego cywilizacyjnego bogactwa i za główny przedmiot swej patryotycznej miłości.

Dlatego to nasze udręczone i wynaturzone dzieci, z własnej pobudki, z tą szlachetną śmiałością, która nie waży praktycznych skutków porywu, opuściły szkołę rosyjską i zażądały polskiej, szkoły swych bliskich i dalekich przodków, szkoły, która była rodzoną i kochającą matką oświaty ich narodu. Żadna moc zakazu lub namowy nie mogła stłumić tego naturalnego wybuchu, będącego tylko głośnem wyrażeniem przez młode usta protestu, który cicho brzmiał w duszach starszych—protestu przeciwko wynaradawianiu, fałszowaniu wiedzy i znieprawianiu charakteru.

Jeżeli rząd nie zamierza regulować stosunków w naszym kraju jedynie za pomocą siły i kierować się będzie zasadą, niedawno wypowiedzianą w komitecie ministrów przy innej sposobności, że trzeba usuwać przyczyny zła, zamiast tłumić jego skutki, to mniemamy, że pierwszym krokiem prawodawczym na drodze reform w Królestwie Polskiem będzie wprowadzenie do wszystkich szkół: elementarnych, średnich i wyższych języka polskiego, jako wykładowego, zapewnienie kontroli społecznej, powołanie Polaków do zarządu i nauczycielskiej w nich pracy, zabezpieczenie tej pracy od wpływów polityczno-policyjnych i ograniczeń wyznaniowych, słowem, przywrócenie przybytkom naszej oświaty publicznej tego charakteru, jaki dla nich wyraźnie i stanowczo zastrzegł cesarz Aleksander II w ukazie jugenhajmskim z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r., którym dozwolono młodzieży polskiej kształcić się w jej własnym języku, i w którym powiedziano: „Nie dozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytek nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepszając ciągle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w niem stopę nauczania.

Gdyby ta nasza nadzieja nie miała być spełnioną, uważamy za swój obowiązek obywatelski wyrazić uzasadnioną obawę o zgubne następstwa takiego zawodu. Fale podniecających skarg, które nadpłynęły z cesarstwa, wzmocniły się u nas dodatkową siłą nienawiści do systemu rusyfikacyjnego i dzięki niej przesiąknęły nawskróś społeczeństwo. Olbrzymie, milionowe, jedyne w dziejach bezrobocie, które ogarnęło nawet warstwy społeczne, dotychczas nigdy nie podejmujące takiej walki, chociaż skutkiem zubożenia kraju przeszło głównie szlakami zatargu ekonomicznego, zbaczało wielokrotnie w kierunku politycznym. Czy ono po tej próbie, uzasadniającej masom ludności zasób i celowość ich wzorowo działających sił, nie zacznie się powtarzać i zwracać coraz bardziej ku tej stronie, czy ten pierwszy dreszcz powszechny nie jest zapowiedzią stałej febry, występującej zawsze przy ucisku politycznym — nie śmiemy tego rozstrzygać, ale pozwalamy sobie, jako możliwe, zaznaczyć, tembardziej, że liczne i znamienne objawy ruchu narodowego, zarówno wśród inteligencyi, jak wśród ludu, nadały tej możliwości wielkie prawdopodobieństwo. Naród, skazany na życie w warunkach tępiących jego istotę i kulturę, od chwili gruntownych zmian w państwie, do którego należy, musi wejść w stan natężonego wrzenia; w tym stanie nie może dać żadnej rady rozum, na co zwrócić uwagę poczytujemy również za swą obywatelską powinność.

Czterdziestoletnia rusyfikacya nie osiągnęła ani jednego ze swych założeń, tylko znękała społeczeństwo, zmarnowała mnóstwo jego sił, odciągniętych od pracy, a zużytych na obronę i rozpaliła do niebywałego żaru właśnie te uczucia, które chciała zgasić. Sam fakt ten swoją przekonywającą wymową usprawiedliwiałby dostatecznie nasze tu przybycie. Obok niego wszakże mamy formalne zlecenie rodziców, którzy w nasze ręce złożyli głos, opatrzony tysiącami podpisów w sprawie 40 tysięcy dzieci, pragnących się uczyć w szkole, która byłaby ogniskiem niezależnej wiedzy, a nie polityczną torturą".

Przegląd polityczny.

Nowy minister obrony krajowej. Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłosiła wczoraj pismo odręczne cesarza, uwalniające barona Welsersheimba ze stanowiska ministra obrony krajowej, oraz mianujące jego następcę generała barona Schönaicha, komendanta korpusu w Josephstadt.

Cesarz w piśmie do br. Welsersheimba wyraża mu uznanie i wdzięczność za 50-letnią, wytrwałą działalność.

KRONIKA.

Z teatru. *(m).* Bywają domy, które dla splendoru — złudnego zresztą — wypożyczanemi srebrami uświetniają swą zastawę. Nieco podobną metodę uprawia scena nasza. (Ustawiczne występy gościnne). Weszliśmy wreszcie w fazę wypożyczania i pięknych dekoracyj.

Szkoda, że w importowanej efektownej oprawie ujrzeliśmy tak dziwnie nużący utwór, jak „Lilith" p. Germana: wielosłowny i rozwlekły, a równocześnie (od czego i baśń nie wolna) pozbawiony logicznej więzi — składający się z dowolnie nizanych epizodów.

Demoniczną Lilith, zlilipuconą przez autora, odtwarzała p. Mrozowska. Trudno tu żądać kreacyi, którąby rozbierać należało. Najwięcej uwagi zwracały na siebie ażurowe kostyumy p. M.; dodam więc przestrogę z tego zakresu: złudzenie nagości podkopują pantofelki na wysokich obcasach.

Nagrody wystawy drukarskiej. Sąd wystawy, w skład którego wchodzili pp. Wacław Anczyc, właściciel drukarni; dr. Artur Benis, delegat Izby handlowej; prof. Józef Mehoffer, artysta-malarz, dr. Władysław Mięsowicz, delegat starostwa; Stanisław Szwajcer, zecer w drukarni Fischera, prof. Jan Stanisławski, artysta-malarz i Edward Trojanowski, artysta malarz — przyznał następujące nagrody: Medale srebrne otrzymali: Drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i malarze Stanisław Wyspiański i Jan Bukowski. Nadto sąd uchwalił prosić ministerstwo handlu o przyznanie wydawnictwu „Chimery" dodatkowego medalu srebrnego. Medale bronzowe otrzymali: drukarnia Narodowa N. Telza, drukarnia Władysława Teodorczuka, księgarnia H. Altenberga, oraz malarze Stanisław Dębicki, Karol Frycz i Henryk Uziębło; nadto dla malarzy Eugeniusza Dąbrowy-Dąbrowskiego i Antoniego Procajłowicza, uchwalono prosić ministerstwo handlu o dodatkowe medale bronzowe.

Nagrodę pieniężną wydziału krajowego rozdzielono pomiędzy robotników: drukarni W. L. Anczyca i Ski pp.: Franciszka Junego i Franciszka Kocha; drukarni Narodowej (N. Telza) pp. Rudolfa Blausteina i Marka Schlacfriga; drukarni Władysława Teodorczuka (A. Ripper) pp.: Alberta Botko, Tadeusza Kolkiewicza, Franciszka Rembertowskiego, Ottona Szedenika, Karola Seyfrieda, Henryka Taubmanna, Franciszka Zemanka; drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pp.: Ludwika Królikowskiego i Karola Topińskiego.

Litografii A. Pruszyńskiego w Krakowie komisya uchwaliła dać list pochwalny od komitetu wystawy.

Nie ubiegali się o nagrody, jako członkowie jury: drukarnia W. L. Anczyca i Sp., pp.: Józef Mehoffer, Edward Trojanowski i Towarzystwo „Polska sztuka stosowana".

Wyniku *jury* nie uważamy za szczęśliwy. Pogląd nasz na rozwój polskiego drukarstwa artystycznego wyraziliśmy w naszem omówieniu wystawy drukarskiej. Wedle naszego przekonania medale srebrne należały się w pierwszym rzędzie pionierom artystycznego drukarstwa w Polsce Telzowi i Teodorczukowi, oraz ich pierwszemu sprzymierzeńcowi malarzowi Procajłowiczowi, stanowczo zaś nie należał się drukarni Uniwersyteckiej.

Ryzyko robotnicze. Dziś o godzinie w pół do 8 rano przy budowie gmachu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie przy ul. Długiej, spadł z rusztowania 16 letni chłopiec Józef Szczebuński. Ciężko potłuczonego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Budową kieruje p. Kleinberger, architekt.

Walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Ostatnie sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego wskazuje na znakomity rozwój tej instytucyi. Skromna ilość słuchaczów medycyny chętnych do pracy, zaspokaja zwiększające się coraz bardziej potrzeby w kierunku niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Finanse Towarzystwa, dzięki sprężystości i energii skarbnika dra Słapy, wzrosły do niebywałej przedtem wysokości, tak, że wydział poczuł się na siłach do płacenia skromnego ekwiwalentu dyżurnym w kwocie 4 K za dobę. W ten też racyonalny, a możliwy przy zwiększeniu finansów sposób, zapewniło sobie Towarzystwo nader sprężyste wykonywanie obowiązków przez dyżurnych.

Znalazła się jednak pewna grupka medyków, której niepodoba się obecny wydział, dlatego, że z kasyna do gry w karty i czytania gazet, jakiem była dotychczas stacya ratunkowa, uczynił instytucyę dorównującą swemu zadaniu. Ci też młodzieńcy z tych czy innych osobistych powodów wszczęli na walnem zgromadzeniu długą a śmiesznie bezmyślną formalną dyskusyę o tem, czy prezes ma podpisywać kartki rozsyłane do członków, czy skarbnik, lub sekretarz, o tem czy „etycznem i estetycznem" jest pobieranie płacy za dyżury, co należy zrobić ze sprawozdaniem, w którem nie ma wydrukowanych kilku członków i t. d.

Spotkali się jednak z należytą odprawą, po której dopiero udzielono absolutoryum wydziałowi i wyrażono przeciągłymi oklaskami zaufanie drowi Słapie, który był celem, do którego strzelano najbardziej pustymi wywodami.

Przed wyborem przyszłego wydziału „opozycya" opuściła salę.

Na zgromadzeniu podniesiono sprawę pełnienia dyżurów przez słuchaczki. Wydział zastanowi się nad usunięciem technicznych trudności stojących na przeszkodzie i zda sprawę przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Pożegnanie p. Ginwiłł-Piotrowskiego. Ustępuje z dniem 1 kwietnia b. r. z Floryanki wreszcie — p. Ginwiłł-Piotrowski. Z upragnieniem oczekują urzędnicy tego dnia, kiedy się pozbędą człowieka, który pracowników Floryanki wpędził w nędzę, a Towarzystwo pchnął na drogę upadku. Pożegnanie tego geniusza asekuracyjnego ma się odbyć w dniu 25 b. m. W tym też celu zawiązał się komitet z „najbliższych" p. Piotrowskiego, który postanowił zebrać składki pieniężne pomiędzy urzędnikami na zakupienie obrazu u jednego z wybitnych malarzy. Obraz ten ma być Piotrowskiemu, jako „upominek" od urzędników wręczony.

Dziwić się należy czelności komitetu, ośmielającego się naciągać w nędzę wpędzonych urzędników na jakieś składki dla uczczenia człowieka, który ich podczas swego urzędowania na każdym kroku prześladował i krzywdził.

Jeśli chcą się przypodować Piotrowskiemu powinni to zrobić sami tylko komitetowi, składając pewien fundusz pomiędzy sobą, bo mają mu bardzo wiele do zawdzięczenia, gdyż żeby nie on, nie byliby dzisiaj w tych rangach.

Krzywdy doznane przez Piotrowskiego i Szatkowskiego, urzędnicy zbyt silnie odczuwają i dlatego możemy ten doborowy komitet zapewnić, że większa część urzędników Floryanki zupełnie z nimi się i nie solidaryzuje i z największem oburzeniem propozycyę jego odrzuca. Oświadczamy to, ponieważ faworyzowana przez Piotrowskiego klika, niezawodnie później publikować będzie, że urzędnicy owacyjnie żegnali Piotrowskiego, co jest dowodem, że to, co o nim ujemnego przez kilka lat w dziennikach zaznaczano — było z gruntu nie prawdziwem.

Co jest pewne po klęsce Kuropatkina? „Jedno jest pewne, że nie przejdzie ona bez wpływu na przebieg wypadków". Taką niesłychaną mądrością raczy „Słowo polskie" swoich biednych czytelników w niedzielnym artykule wstępnym, pozbawiając ich w ten sposób snu poobiedniego.

Charakterystyczny komunikat. Ogłoszony (3 marca) w gazecie „Kronsztad. wiestnik" komunikat oficyalny komendanta floty i portów morza Bałtyckiego brzmi jak następuje:

„Nigdy nie należy ukrywać tego, o czem wszyscy wiedzą. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w Kronsztadzie, w warsztatach Bałtyckich, część robotników zatrudnionych przy pancerniku „Sława" chciała urządzić bezrobocie wszystkich majstrów w porcie kronsztadzkim i strejk ten przemocą rozprzestrzenić. W celu zabezpieczenia robót w porcie zarządzono rozległe środki. Wczoraj, 18-go lutego, obejrzawszy rzeczone warsztaty, udałem się o 7-ej rano na pancernik „Sława". Starszy oficer nie spotkał mię; żadnego z oficerów nie widziałem. Komendanta pancernika nie było. Dziś 19-go o tymże czasie przybyłem znowu na pokład pancernika i znowu nie zastałem komendanta. Komendanci pancerników, znajdujący się w warsztatach, nie są obowiązani mieszkać na statkach swoich, sie służba nie jest tylko wypełnianiem samych służbowych przepisów i zdawałoby się, że komendant powinien znajdować się na statku swoim w wyjątkowych przypadkach, a samo moje przybycie na pancernik raz po razu o niezwykłej porze, wyjątkowość tę podkreślało. Żem wczoraj nie zastał na „Sławie" komendanta, był to z jego strony błąd; ale żem go dziś nie zastał — to już przewinienie. Należałoby kapitanowi 1-ej rangi Kniaziewowi poważnie zastanowić się nad tem."

Sprostowanie. W niedzielnym numerze w sprawozdaniu z posiedzenia rady państwa jest mylnie wydrukowane obrady nad „nowelą prasową", a ma być „nowelą przemysłową".

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek na dochód krak. Tow. Dobroczynności: „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Eufelda, przekład Z. Wójcickiej.

Wtorek: „Lilith", bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

Środa: „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza.

Czwartek: „Cudowne dziecko", pantomina w 3 akt. Michała Carré (syna). „Kolacyjka", komedya w 1 akcie Schnitzlera (jedyny występ Karoliny Wiehé wraz z własnem towarzystwem artystów).

Sobota: „Ogniwa", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr", widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ogniwa", pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem: p. Stanisław Słoński: „Najgłówniejsze zagadnienia językoznawstwa".

— **Towarzystwo lekarskie w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Browicz mówić będzie: „O funkcyi wydzielniczej jądra komórki wątrobnej". Po odczycie nastąpi wspólna wieczerza.

TELEGRAMY.

Rocznica marcowa.

Wiedeń, 13 marca. Wczoraj, jako w rocznicę 13 marca, odbył się — jak corocznie — pochód do grobu poległych, urządzony przez partyę socyalno-demokratyczną. Udział był ogromny. Przy grobie wygłoszono mowy w języku niemieckim, czeskim i polskim, poczem uczestnicy w spokoju się rozeszli.

Pożar w gmachu prezydentury.

Czerniowce 13 marca. Wczoraj po południu wybuchł wskutek wadliwej konstrukcyi kominu pożar w gmachu prezydentury kraju. Cały dach spłonął. Dach podwórzowy zawalił się. Dach nad gmachem w kilku miejscach zawalił się i wyrządził na drugiem piętrze wielkie szkody. Akty i urządzenie po większej części uratowano. Szkoda wynosi około 100.000 koron. Prezydent kraju wraz z rodziną, zamieszkał w hotelu „Central".

Dymisya gabinetu.

Rzym, 13 marca. Agencya Stefani donosi: Król przyjął wczoraj dymisyę gabinetu Giolittiego i powierzył utworzenie nowego deputowanemu Fortisowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, na które się wszystkich członków starego i nowego komitetu zaprasza.

× **Zabawę taneczną urządza stow. „Postęp" w Krakowie** (Starowiślna 42) we wtorek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i pań 50 h, dla gości 80 h.

× **W lokalu stow. „Postęp" w Krakowie** (ul. Starowiślna 42) odbędą się następujące zgromadzenia poufne z porządkiem dziennym „Kongres zawodowy w Przemyślu":

Cholewkarzy w poniedziałek 13 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).